

Stenogram nagrania Sesja III – Panel 11

X Kongres Ekonomistów Polskich

II dzień Kongresu – 29.11.2019 r., godz. 10.10–11.40

Sesja III – SFERA REGULACJI GOSPODARKI

EKONOMICZNA ANALIZA PRAWA – KWESTIE INSTYTUCJONALNE, UNIA EUROPEJSKA, STREFA EURO

Moderatorzy: prof. Józef Orczyk/prof. Maciej Bałtowski

Paneliści:

dr hab. Ewa Kiryluk-Dryjska, prof. UPP

dr hab. Katarzyna Szarzec, prof. UEP

dr hab. Jacek Tomkiewicz, prof. ALK

dr hab. Bogdan Miedziński

dr Gabriela Przesławska

dr hab. Lech Kurkliński, prof. SGH

dr hab. Katarzyna Kreczmańska-Gigol, prof. SGH

Wprowadzenie

Zagadnienia i pytania do dyskusji

KOŃCOWE WYSTĄPIENIA PANELISTÓW I ZAKOŃCZENIE OBRAD

STENOGRAM

Józef Orczyk: Proszę Państwa, zgodnie z życzeniami organizatorów rozpoczniemy nasz panel. Chciałbym oczywiście przedstawić Państwu uczestników panelu, ale nazwiska i tematykę Państwo widzą na banerze informującym o sesji. Ponieważ niektórzy chcący wziąć udział w panelu wchodzi jeszcze na salę, to pozwolę sobie na pewne wyjaśnienie dotyczące sugestii wyboru wiodącej problematyki prezentacji i dyskusji. Naradzając się z Panem profesorem Bałtowskim nad

tematyką sesji postanowiliśmy prosić uczestników wypowiedzi, aby bardziej koncentrowali się wokół tematyki instytucjonalizmu. Ujęcie to w ekonomii zyskało ostatnio wyraźnie na znaczeniu, można powiedzieć, że odżyło w wielu opracowaniach. Jest ono wspierane przez nurt behawioralny, przyczynia się do pełniejszego wyjaśnienia odmienności procesów w wielu krajach i regionach. Pozwala uzupełnić to co nie zawsze doceniano w ramach tzw. głównego nurtu czyli w ekonomii rynkowej. Chciałbym tu przypomnieć prace D. C. Northa, który zwracał w nich uwagę, że ekonomia instytucjonalna jest to jak gdyby uświadamianie czy przewyższanie ograniczeń, które stwarzają pewne normy zachowań, a które napotykają ludzie w swojej działalności. Wynika to z kultywowania pewnej tradycji, ze znaczenia w naszym życiu uregulowań instytucjonalnych. Chodzi o to aby w wyjaśnianiu uwzględniać czynniki intencjonalne, ale i tradycyjny układ wartości. Akcentuje On to, aby przy działaniach intencjonalnych, (organizacyjnych, prawnych) uwzględniać ten układ wartości społecznej nie tylko dlatego, że trudno go szybko zmienić, ale i dlatego że stanowi on tak zwany kapitał wiedzy wpływający na ludzkie decyzje i ich realizację. Niedocenianie jego powoduje trudności czy alienację, W rezultacie społeczności ludzkie funkcjonują niezależnie od tego, jak np. zmieniło się prawo, organizacja, bo ta wiedza o sensie zmian do nich nie dotarła, czy nie została przez nich zinternalizowana.

Zakres zmian utrudnia percepcje, ale jej tempo i skala zależą też w dużym stopniu od rozeznania stopnia godzenia zmian z dotychczasowym układem wartości. A zwłaszcza z koherencją działania różnych instytucji społecznych funkcjonujących w danej społeczności.. Jest to szczególnie istotne obecnie, gdy pojawia się wiele nowych zakresów działań, które wymagają określenia, wskazania ich odniesień do istniejących norm prawnych. Dotyczy sfer życia i pracy powiązanej z Internetem, z przyłączeniem się do Unii Europejskiej czy też procesem globalizacji. Jest to też kwestia, w jakim stopniu mieszkańcy kraju czy regionu mogą kontynuować swoją specyfikę i tradycję, zachowywać swoją odmienność czy niezależność. Metoda otwartej koordynacji, w której realizacji przez długi czas widziano remedium nie spełniła w pełni oczekiwań i w związku z tym społeczności poszukują odpowiedzi w pytaniu jakie rozwiązania instytucjonalne utrudniają a jakie rodzą nadzieję, że funkcjonowanie instytucji i organizacji będzie bardziej koherentne, że postęp w jakości pracy i życia będzie łatwiejszy czy wyraźniejszy.

Bardzo proszę Pana profesora Bałtowskiego o uzupełnienie wypowiedzi

Maciej Bałtowski: Dziękuję. Na dwie kwestie chcę zwrócić uwagę, zanim za chwilę oddamy głos panelistom. Pierwsza kwestia jest taka: Nasz panel, jak się spojrzy na zestaw panelistów i tytuły referatów, jest co nieco eklektyczny, ale ten eklektyzm można nazwać ładnie multidyscyplinarnością, a ekonomia, tak jak to było mówione wczoraj także na sesji plenarnej, jest nauką interdyscyplinarną. Ekonomia czysta praktycznie istnieje tylko w podręcznikach teorii ekonomii. Instytucjonalizm jakby chce przekroczyć tę barierę właśnie czystej ekonomii, włączając w obszar ekonomii różne zagadnienia, czy to eklektyczne czy to multidyscyplinarne.

Druga kwestia jest taka: Wczoraj w panelu na tej sali, w tej samej sesji mówiliśmy generalnie o relacjach państwa i rynku, co jest w zasadzie kluczowym zagadnieniem współczesnej ekonomii, szczególnie polityki gospodarczej. Dzisiaj natomiast też w wielu Państwa wystąpieniach, jak sędzę, ten problem powróci, ale w sposób bardziej szczegółowy. W pewnych różnych przejawach czy egzemplifikacjach i takie nasze założenie, żeby mówić właśnie w tym duchu relacji państwo-rynek, ale w sposób bardziej szczegółowy.

WYSTĄPIENIA PANELISTÓW

Józef Orczyk: Dziękuję bardzo, jak Państwo wiedzą, ekonomia instytucjonalna to są głównie koszty transakcyjne, ale sędzę, że nie tylko o tym będzie pierwsze wystąpienie.

Ewa Kiryluk-Dryjska: Dziękuję bardzo za zaproszenie do panelu. Nawiązując do dyskusji, która ma miejsce od początku trwania Kongresu na temat syntezy państwa i rynku, chciałabym zwrócić Państwa uwagę na, ciągle niewielkie wykorzystanie dorobku teorii ekonomii, również tej interdyscyplinarnej, w praktyce podejmowania decyzji politycznych. W szczególności dotyczący to alokacji środków strukturalnych Unii Europejskiej w Polsce. Decyzje te w zasadzie podejmowane są bez wykorzystania jakiegokolwiek aparatu formalnego, tymczasem teoria ekonomii proponuje szereg metod, które mogą być w tym celu stosowane. Jej zastosowanie powinno przyczynić się nie tylko do większej

efektywności alokacji, ale przede wszystkim do wzrostu transparentności tego procesu, który moim zdaniem z punktu widzenia jakości instytucji, jest kluczowy, warunkuje również społeczną akceptację polityki. Jedną z takich metod, która może być zastosowana, jest modelowanie optymalizacyjne chodzi tu o optymalizację wielokryterialną. Istnieje realna możliwość utworzenia modelu optymalizującego alokację środków strukturalnych Unii Europejskiej w Polsce, dotyczących konkretnych programów. Moje badania prowadziłam na przykładzie programu rozwoju obszarów wiejskich, natomiast aplikacja tej metodologii do innych programów jest również możliwa. I wówczas, konstruując konieczną przy optymalizacji funkcję celu i warunki ograniczające, można zarówno skorzystać z obiektywnych danych statystycznych jak i z ocen ekspertów, a rezultatem działania takiego modelu jest podział środków konkretnego budżetu, konkretnego programu pomocowego Unii Europejskiej, pomiędzy jego działania przy wykorzystaniu kryterium efektywności. Alternatywną grupą metod, która również może być stosowana w tym celu, są algorytmy sprawiedliwego podziału, które opierają się na teorii gier i tego dotyczył mój referat. I tutaj rezultat ostateczny jest podobny. Też dzielimy budżet pomiędzy poszczególne działania programu, natomiast na pierwszy plan wysuwa się kryterium sprawiedliwości. Oczywiście sprawiedliwość w naukach społecznych nie jest jednoznacznie definiowana. Stosuje się różne kryteria, takie jak proporcjonalność, równość, bezzawistność. Tych kryteriów jest wiele, one też często są ze sobą sprzeczne. Natomiast co jest ważne, ważne jest to, że istnieją matematyczne metody, które w oparciu o wybrane kryteria prowadzą do wyniku, do podziału, który z jednej strony jest obiektywny, a z drugiej strony powinien zostać zaakceptowany zgodnie z tą metodą przez strony podziału, czyli zarówno tak jak w przypadku modeli optymalizacyjnych optymalizacji wielokryterialnej tak również w przypadku algorytmów sprawiedliwego podziału. Niewątpliwą zaletą jest obiektywizacja decyzji politycznych, natomiast pozostaje pytanie, na ile decydenci po pierwsze, są świadomi istnienia tego typu metod, a po drugie, na ile rzeczywiście byliby skłonni stosować te metody w praktyce. I myślę, że to pozostawię do dyskusji. Dziękuję bardzo.

Józef Orczyk: Dziękuję, proszę może przekazać mikrofon.

Katarzyna Szarzec: Uniwersytet Ekonomiczny Poznaniu. Dziękuję bardzo Panom profesorom za zaproszenie do udziału w tym panelu i za możliwość przedstawienia

Państwu wyników badań prowadzonych przez mój zespół w ramach grantu NCN-owskiego pt. „Nowoczesny kapitalizm państwowy, efektywność przedsiębiorstw z udziałem skarbu państwa w krajach postsocjalistycznych”. Badania prowadził zespół z Katedry Makroekonomii Badań nad Rozwojem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Nasz grant właśnie się kończy i chciałabym zaprezentować główne wyniki badań, ze szczególnym uwzględnieniem tego aspektu instytucjonalnego, o który prosili właśnie Panowie profesorowie. Pytanie, jakie sobie zadaliśmy w granie, dotyczy rozwoju nowoczesnego kapitalizmu państwowego i skali własności państwowej w gospodarce oraz efektywności przedsiębiorstw z udziałem Skarbu Państwa w krajach Europy ze szczególnym uwzględnieniem w krajach postsocjalistycznych w XXI wieku. Motywacją do podjęcia tych badań było kilka. Po pierwsze, wielka depresja lat 2007–2009 pokazała nam, że coś co wydawało nam się dotychczas niemożliwe, czyli „bailout” przedsiębiorstw prywatnych, nacjonalizacja przedsiębiorstw prywatnych w krajach wysokorozwiniętych takich jak Stany Zjednoczone i Wielka Brytania stała się faktem. Było to ratowanie gospodarki, żeby nie powtórzył się wielki kryzys. Po drugie, na arenie międzynarodowej wzrosła rola przedsiębiorstw państwowych pochodzących z Rosji i z Chin. One są szczególnie widoczne, bo realizują nie tylko cele ekonomiczne, ale i polityczne. Ale mamy również kraje wysokorozwinięte, takie jak Francja, Włochy, Norwegia, których przedsiębiorstwa państwowe też są mocno zaangażowane na arenie międzynarodowej. Jak byśmy popatrzyli na raporty UNCTAD dotyczące korporacji międzynarodowych będących własnością częściowo lub w pełnym zakresie państwa, to okazuje się, że takie państwowe korporacje pochodzące z krajów wysoko rozwiniętych są w czołówce. Wreszcie interesowało nas też to, że mamy dziś dokończoną prywatyzację w krajach Europy Środkowo-Wschodniej przynajmniej w deklaracjach i chcieliśmy ocenić, jaka jest skala przedsiębiorstw państwowych. Podstawowe w naszych badaniach było przyjęcie odpowiedniej definicji „przedsiębiorstwa państwowego”, bo jest ono różnie definiowane. Za przedsiębiorstwo państwowe uznajemy takie, które prowadzi działalność gospodarczą i które jest bezpośrednio i/lub pośrednio własnością skarbu państwa, z większościowym udziałem powyżej 50% i/lub mniejszościowym 25 do 50%, ale przy założeniu, że państwo jest największym udziałowcem przy rozproszonym akcjonariacie. W takich sytuacjach państwo ma największy wpływ na politykę właścicielską i na zarządzanie tym przedsiębiorstwem. Dokonaliśmy oszacowania własności państwowej w okresie

2007–2016 w 30 krajach europejskich. Wykorzystaliśmy mikro-dane pochodzące z bazy Amadeus i szacowaliśmy to, uwzględniając przychody operacyjne, aktywa ogółem dla dużych i bardzo dużych przedsiębiorstw. W sumie mieliśmy w bazie około 130 000 przedsiębiorstw prywatnych i państwowych. Następnie oszacowaliśmy skalę własności państwowej. Z naszych badań wynika, że w krajach postsocjalistycznych średnia w tym okresie wynosi 38%, jeżeli chodzi o udział w aktywach ogółem; przy czym pierwsze, miejsce zajmuje Bośnia Hercegowina – 70%, Rosja – 58%, Czarnogóra – 53%, Łotwa – 47%, Serbia – 46%. Polska jest poniżej średniej wg naszych szacunków w tej grupie, z poziomem – 32%. Węgry, to było zaskakujące dla nas, mają udział tylko 10%. W krajach wysokorozwiniętych: dla Francji oszacowaliśmy ten poziom na 20%, Austria – 24%, Włochy – 24%, Norwegia – 26%, Grecja – 36%. Oprócz oszacowania domeny własności państwowej w gospodarce, z wykorzystaniem tych danych, przeprowadziliśmy badanie ekonometryczne, w jaki sposób przedsiębiorstwa państwowe przyczyniają się do wzrostu gospodarczego. Postawiliśmy hipotezę, że ten wpływ pozytywny zależy od jakości instytucji państwa, takich jak wolność gospodarcza, wolność polityczna, efektywność rządu, praworządność, korupcja. Wyniki naszej analizy potwierdziły, że przedsiębiorstwa państwowe są pozytywne dla wzrostu gospodarczego czy są mniej negatywne, jeżeli kraj charakteryzuje się wysoką jakością instytucji państwowych. Dobre instytucje państwa wpływają na niższą korupcję, większe zaufanie dla państwa, ograniczenie zjawiska pogoni za rentą. Wpływają na to, jaka jest polityka właścicielska prowadzona przez państwo, co następnie oddziałuje na wyniki finansowe i innowacyjność przedsiębiorstw. Szczególnie ważne jest ograniczenie skali zawłaszczania przez polityków państwa i ograniczenie pogoni za rentą przez polityków. Poszliśmy jeszcze krok dalej. Chcieliśmy zbadać zjawisko zawłaszczania państwa przez polityków i zrobiliśmy badanie dla przedsiębiorstw polskich. Analizie poddaliśmy pełną próbę spółek akcyjnych (dane pochodzące z KRS-u) w okresie 2001–2017, w zakresie zmian w składzie zarządów i rad nadzorczych. Dla pełnej próby niecałych 12 000 przedsiębiorstw prywatnych i państwowych porównywaliśmy skalę zmian w rotacji w radach nadzorczych i zarządu. Nasze wyniki są następujące. Po pierwsze, że jest ona o wiele wyższa w przedsiębiorstwach państwowych niż w tym samym czasie dla przedsiębiorstw prywatnych. Po drugie, porównywaliśmy to ze zmianami w rządzie, ze zmianami partii rządzących i wynikami wyborów. Wyszło nam, że zawsze jak się zmieniała

władza (niezależnie od opcji politycznej), to mieliśmy do czynienia ze zwiększeniem się tej rotacji w radach nadzorczych i zarządach przedsiębiorstw państwowych. Co ciekawe bez względu na to, jaka to była partia: czy było ro SLD, czy PO, czy PiS. Chociaż jak doszło do władzy PiS w 2015 r., to mieliśmy do czynienia z takim bardzo szybkim wzrostem. Ale to i tak wszystkie te rządy to robiły. Co to znaczy? To znaczy, że w przypadku rotacji w przedsiębiorstwach państwowych mamy do czynienia z pewną instytucją nieformalną, tradycją, jak powiedział dwa lata temu były prezydent Aleksander Kwaśniewski. Stwierdził on, że ma zarzuty do obecnego rządu PiS w związku ze zmianami w sądach, Trybunale Konstytucyjnym, ale on nie czyni takich zarzutów do tego, że zatrudniają swoich ludzi w przedsiębiorstwach państwowych. To stało się tradycją i to robili wszyscy rządzący, niezależnie od opcji politycznej. Skoro były prezydent, który rządził przez dwie kadencje, był uczestnikiem tego systemu politycznego, uważa to jako pewną tradycję, to mamy do czynienia z czymś, co stało się ważną instytucją nieformalną, już społecznie akceptowaną. Stanowiska w przedsiębiorstwach państwowych to są trofea, które się należą rządzącym i którzy je rozdzielają.

Z naszych badań wynika również, że jeżeli głównym celem polityki gospodarczej ma być wyjście z pułapki średniego rozwoju, o tym też mówił wczoraj Pan Premier Mateusz Morawiecki, to, jeżeli chcemy traktować przedsiębiorstwa państwowe jako wehikuł rozwoju, jako narodowe czempiony, które będą promować innowacyjność, prowadzić prace badawczo-rozwojowe, które mają być motorem doganiania, to przede wszystkim musimy dokonać poprawy naszych instytucji państwa, a przynajmniej ich nie psuć. Jest to jedyna szansa na to, żeby nasze przedsiębiorstwa państwowe stały się narodowymi czempionami, a nie stały się narodowymi katastrofami, czyli przeszkodami w rozwoju. Dziękuję.

Jacek Tomkiewicz: Dziękuję bardzo, cieszę się bardzo, że mogę wziąć udział w tym panelu, tak że jeszcze raz wyrażam swoją wdzięczność. Panowie profesorowie zadali jako temat kwestie instytucjonalne. Ja postaram się nawiązać do tego tematu. Ja w swoim referacie zajmowałem się bankiem centralnym, przede wszystkim kwestią usytuowania tego podmiotu w prowadzeniu polityki makroekonomicznej i tu rzeczy dzieją się bardzo ciekawe. Z jednej strony, bardzo długo uczyliśmy naszych studentów, że sytuacja jest prosta, bo mamy jeden cel i jeden instrument. Czyli bank centralny ma utrzymywać stabilny poziom cen i od tego ma stopę procentową, która jest jego podstawowym instrumentem. Natomiast kryzys pokazał

nam, że sytuacja jest dużo bardziej ciekawa: możemy mieć stabilny poziom cen i bardzo niestabilną gospodarkę na poziomie makroekonomicznym, czyli zaskoczyły nas tak tzw. banki spekulacyjne, czyli wycena aktywów, których nie widzimy w indeksie, którym się posługujemy, którym jest CPI. Z drugiej strony to, co miało stanowić o niestabilności kraju, czyli dług publiczny może być na niskim poziomie, ale w przypadku kryzysu bankowego dług prywatny bardzo szybko staje się długiem publicznym. Można tu podać przykład Irlandii – jeszcze w 2007 r. dług publiczny był na poziomie 20% PKB a kilka lat później sięgał 100 % PKB, bo trzeba było wykupić banki. Sytuacja jest więc bardzo ciekawa: wiemy, że bank centralny realizując swój podstawowy cel, nie zapewni stabilności, natomiast nie za bardzo wiemy, co w zamian postawić jako cel polityki pieniężnej. Obecnie mamy swoistą hybrydę: nikt nie powiedział, że odchodzimy od bezpośredniego celu inflacyjnego, który jest podstawą prowadzenia polityki pieniężnej, natomiast staramy się dokładać pewne rzeczy do domeny polityki monetarnej, które składają się na tzw. politykę makroostrożnościową, która oddziaływać ma na nierównowagę w różnych obszarach. Kolejna rzecz, co do której byliśmy stosunkowo pewni, to było to jasne rozgraniczenie pomiędzy polityką fiskalną i monetarną. Bank centralny jest od stabilności makroekonomicznej i, broń Boże, nie od finansowania deficytu budżetowego, bo od tego, bo o tym powinien decydować rynek. Rynek finansowy ma narzucić twarde ograniczenia budżetowe, jeśli dług czy deficyt jest za wysoki, to po prostu rynek go nie sfinansuje, a co za tym idzie, to ma być ten kaganiec na dochody, na wydatki i na zadłużenie. No, ale znowu, okazało się, że jeśli przychodzi co do czego, czyli jeśli przychodzi kryzys, to banki centralne oczywiście nie na rynku pierwotnym, ale na rynku wtórnym finansują dług publiczny, można powiedzieć, praktycznie bez ograniczeń. Jak sobie popatrzymy na obecnie bilanse banków centralnych, to po stronie pasywnej mamy tę wydrukowaną gotówkę, a po stronie pasywnej mamy praktycznie wszystko. Są tam głównie obligacje publiczne, ale to mamy też cały szereg papierów podmiotów prywatnych. Amerykański FED ma w swoim bilansie na przykład te słynne MBSy, czyli instrumenty wyemitowane przez podmioty prywatne, które na rynku wtórnym skupił bank centralny. Sytuacja się jeszcze bardziej komplikuje z punktu widzenia instytucjonalnego, jeśli popatrzymy na strefę euro. Mamy jeden bank centralny i mamy różne rządy, czyli jest pytanie, w jaki sposób bank centralny ma prowadzić politykę pieniężną luzowania ilościowego, która polega na drukowaniu pieniędzy i skupowaniu obligacji skarbowych. Jest kluczowe pytanie, którego rządu obligacje

kupujemy. Oczywiście stało się na tym, że żeby nie być posądzonym o wspieranie tego czy innego rządu, że określono obiektywne kryteria: skupujemy obligacje krajów w stosunku do struktury PKB w Unii Europejskiej. Jeśli bank centralny wyemituje środki, to musi kupić najpierw obligacje niemieckie, potem francuskie, następnie włoskie i tak dalej. Czyli mamy taką sytuację, że jasny układ instytucjonalny spowodował nieprzewidziane komplikacje. Po pierwsze, Niemcy mają nadwyżkę budżetową, czyli siłą rzeczy jest oferuje mało papierów, a po drugie, zwiększamy popyt na te papiery, które i tak są bardzo drogie i kończy się to ujemną rentownością papierów niemieckich. W tym samym czasie te kraje, które w największym stopniu potrzebują wsparcia w mniejszym stopniu z niej korzystają. Starłem się pokazać, że tradycyjne ramy instytucjonalnej polityki pieniężnej wydawały się proste i jasne, i to działało. Natomiast kryzys nam pokazał, że sytuacja jest dużo bardziej skomplikowana i obecnie mamy taką dziwną sytuację, że z jednej strony nie odeszliśmy od fundamentów, którym jest bezpośredni cel inflacyjny i krótka stopa procentowa jako podstawowy instrument, ale z drugiej strony staramy się realizować cały szereg szerszych celów jak makro ostrożność czy wspieranie polityki fiskalnej, ale to nie zostało nigdzie ukonstytuowane. Mamy taką sytuację stosunkowo dziwną z punktu widzenia instytucjonalnoprawnego, czyli wiemy, że musimy nasze cele traktować szeroko, natomiast nie nastąpiła zmiana w układzie instytucjonalnoprawnym. Dziękuję.

Bogdan Miedziński: Dziękuję bardzo. Swoje wystąpienie chcę skoncentrować na dwóch kwestiach. Jedna nawiązuje bezpośrednio do tytułu naszego panelu, a druga do mojego referatu. Zaczę od tej pierwszej. Otóż ekonomiczna analiza prawa jest bez wątpienia tematem niebywale istotnym. Wywołuje on, szczerze mówiąc, nastroje depresyjne, jeżeli spojrzymy na lawinę papierologii, która nas zalewa. Chciałbym zwrócić uwagę na jeden bardzo ważny czynnik tej zalewającej nas powodzi regulacji prawnych, chyba niedostatecznie jest zauważany. Mianowicie na to, że w naszej rzeczywistości brakuje po prostu komponentu moralnego. Odbija się to znacząco, także na naukach ekonomicznych. Posłużę się przykładem własnym z mojej działalności jako zawodowego menedżera. Kiedyś, pracując w przedsiębiorstwie (to były lata dziewięćdziesiąte), które borykało się z dramatycznym brakiem gazu, zwróciłem się do podejrzanej spółki rosyjskiej, która w przeciwieństwie do innych partnerów, bez problemu mi ten gaz obiecała sprzedawać. Tyle tylko że sprzedawca, Rosjanin, łamaną polszczyzną powiedział

mi: „słuchaj – zaczął mi nagle mówić na ty – pamiętaj o płatnościach, bo u nas są *schiemy*”. Nie chciał, tak jak banki i inni sprzedawcy, żadnych gwarancji na papierze, po prostu powiedział mi tylko, że są *schiemy*. I ja chodziłem jak w zegarku, żeby akuratnie spłacać te zobowiązania. Oczywiście, powyższy przykład stanowi ilustrację dosyć przewrotnego komponentu moralnego, jednak pokazuje zarazem siłę prostych zasad (a takimi są przecież zasady moralne). Ten niedostatek komponentu moralnego przejawia się nie tylko w postaci wysokich kosztów transakcyjnych obciążających operacje gospodarcze. Przejawia się on także i w tym, że ekonomiści są niejako zmuszani do zapełniania omawianej luki na własną rękę. Zajmują się mianowicie dociekaniem tego, co jest dobre, a co złe, tylko po to, aby następnie, stosownie do swoich ustaleń, przedmiotowi swojego badania nadawać taką, czy inną wartość. W rezultacie, odnoszę wrażenie, że nauka ekonomii w sposób nieuprawniony jest obciążana za ten niedostatek komponentu moralnego. w naszym życiu. Tymczasem esencjonalnie rzecz biorąc, nauka ekonomii jest od tego, żeby po prostu tworzyć uprawnione metodologiczne metody mierzenia wartości różnych zdarzeń/obiektów gospodarczych i dokonywać porównywań nakładów i wyników dotyczących przedmiotu badania. I tyle. Natomiast określenie komponentu moralnego, określającego kryteria nadawania wartości poszczególnym elementom przedmiotu badania, obciążać powinno interesariuszy. I właśnie wskutek uchylania się przez nich od tego obowiązku bierze się w ekonomii, która poszerzać musi swój zakres, ów ogromny zamęt. Jeżeli bowiem mówimy, że ekonomia powinna być heterodoksyjna, że można stosować w niej takie, czy inne kryteria, to tym samym ekonomia przestaje być konkluzywna. Można bowiem twierdzić, że z tego punktu widzenia jest tak, ale z innego punktu widzenia jest inaczej – co w sumie nic nie znaczy. Na zakończenie tego wątku – dygresja: Jeszcze przed II wojną światową, nauki ekonomiczne często były przypisane na uniwersytetach do wydziałów nauk ekonomicznych i nauk moralnych. I to jest koniec pierwszej uwagi. Przechodząc do drugiej kwestii, dotyczącej mojego referatu, który dotyczy, jest zatytułowany „Interesy, a ład gospodarczy” pragnę wskazać na pewien związek między tymi dwoma wątkami: Interesy, siłą rzeczy, są tym elementem składowym przedmiotu nauk ekonomicznych, który stanowi naturalny łącznik wiążący te nauki z komponentem moralnym, o którym mówiłem wcześniej. Otóż ogólna teza mojego referatu jest taka, że nauki ekonomiczne w sposób rażący pomijają kwestie interesów. Wydaje się, że ekonomiści nierzadko próbują neglizować fakt, że struktura instytucjonalna

gospodarki, a zwłaszcza jej regulowana część, jest obciążona w sposób gigantyczny interesami, zazwyczaj partykularnymi. W rezultacie, badacze ci doszukają się zarazem jakichś obiektywnych kryteriów ustanowienia takiej czy innej regulacji, podczas, gdy są w istocie przyjmowane pod wpływem określonych grup interesu, Keynesa uważa się za ojca interwencjonizmu, ale przecież on swoją pracę napisał dopiero kilka lat po New Dealu Roosvelta. Na zakończenie chcę podać, na przykładzie omawianych w moim referacie dysfunkcji rozwojowych gospodarki wynikających z kolizji interesów, jak różna, w zależności od punktu odniesienia, jakimi są właśnie interesy, może być optyka postrzegania regulacji towarzyszących transformacji gospodarki polskiej. Chodzi o dysfunkcje między światem pracy, a kapitałem. Koszty bezrobocia za okres 20 lat: od 1990 roku do 2010 wyliczyłem na 700 miliardów złotych. Parę dni temu przeczytałem wypowiedź premiera Morawieckiego, który potwierdził niejako powyższe oszacowanie, podając opierając się na innych źródłach, prawie identyczne wielkości. Oszacowanie to oznacza, że koszty bezrobocia w Polsce są znacznie większa, niż to, co dostawaliśmy od Unii Europejskiej i znacznie większe, niż inwestycje zagraniczne w Polsce. Dziękuję.

Gabriela Przesławska: Dzień dobry, przede wszystkim chciałam Państwu, Panom profesorom bardzo podziękować za udział w panelu. Reprezentuję Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego więc w swoim wystąpieniu ukażę powiązania między ekonomią i prawem w obliczu czwartej rewolucji przemysłowej.

Już na wstępie chcę powiedzieć, że moja prezentacja będzie miała związek z tytułem naszego Kongresu, jego tematem przewodnim, czyli „Ekonomiści dla rozwoju”. W tym kontekście – oczywiście skrótowo – przedstawię wkład wybitnego historyka gospodarczego – twórcy kliometrii i ekonomisty instytucjonalnego, laureata nagrody Nobla Douglassa Cecila Northa na temat niepewności i sposobów jej pokonywania w okresie zmian gospodarczych w celu promowania wzrostu gospodarczego. Według Northa tym sposobem jest istnienie właściwego środowiska instytucjonalnego, tj. zestawu instytucji formalnych (prawnych, odgórnie ustalonych wraz z mechanizmami ich egzekwowania) oraz norm nieformalnych (ukształtowanych ewolucyjnie jako dziedzictwo kulturowe społeczeństwa) jako obowiązujących reguł niezbędnych dla adaptacji kraju i społeczeństwa do wyzwań współczesności.

Jak jednak powiązać dorobek Douglasa Cecila Northa z czwartą rewolucją przemysłową? Odpowiedź znajdziemy w pracach Northa, w tym, w przetłumaczonej na język polski książce „Zrozumieć przemiany gospodarcze”. Główne tezy tej pracy North przedstawił w 2003 r. podczas obrad USAID (United States Agency for International Development – Amerykańskiej Agencji do spraw Międzynarodowego Rozwoju) w ramach sesji *The Role of Institutions in Promoting Economic Growth*. Stwierdził wówczas, że przemiany gospodarcze są wynikiem zmian w trzech sferach: ilości i jakości czynnika ludzkiego, stanu wiedzy pozwalającej panować nad naturą oraz istnienia matrycy instytucjonalnej definiującej strukturę bodźców dla społeczeństwa. Szukając zatem analogii między pracą Northa a czwartą rewolucją przemysłową należy zaznaczyć, że rewolucja 4.0 jest zmianą technologiczną, zmianą gospodarczą i w konsekwencji zmianą instytucjonalną, których istotę wyjaśniał North. Przemiany owe stanowią poważne wyzwania dla gospodarek, dla podmiotów prywatnych i firm, ale wywołują też związane z nimi zagrożenia, o których wcześniej już pisał Joseph Schumpeter w pracach o przyczynach i skutkach twórczej destrukcji. Obecnie również w wyniku zachodzących przemian technologicznych, które stanowią istotę dokonującej się czwartej rewolucji przemysłowej, pojawiają się zwycięzcy ale i przegrani. I nie to dotyczy tylko osób prywatnych i firm, ale całych gospodarek narodowych. Moja wypowiedź – w związku z tym – ma na celu przedstawienie instytucjonalnych determinantów zmiany związanych z dokonującym się przełomem, które – w warunkach niepewności towarzyszącej zmianie – dają szansę na adaptację kraju do wyzwań z nią związanych. Wobec tego, co zrobić i kto ma to zrobić, aby przełożyć efekty technologiczne czwartej rewolucji przemysłowej na wzrost produktywności i dobrobytu, które stają się dziś naczelnym wyzwaniem i zadaniem dla państw i gospodarek narodowych uczestniczących w konkurencyjności międzynarodowej? Problem ten dotyka od dawna rozważanego w debatach ekonomicznych wątku, kto ma tworzyć ład ekonomiczny, ten porządek ekonomiczny, w którym żyjemy. Czy porządek ekonomiczny ów, inaczej ład ekonomiczny ma powstawać drogą spontanicznych dokonań, o którym mówił August von Hayek, tj. drogą ewolucyjną, czy może w sposób konstruktywistyczny, w sposób celowy jako projekt zamierzony? Kto jednak potrafi ogarnąć rzeczywistość tak, by stworzyć użyteczne rekomendacje dla polityków w kwestii tego jak ma być prowadzona polityka gospodarcza, aby całość się złożyła? W sytuacji zmiany i związanej z nią niepewności – jak wspomniałam w swoim artykule, cytując Alberta Einsteina”:

„wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy ponieważ wiedza jest ograniczona” („*Phantasie ist wichtiger als Wissen, denn Wissen ist begrenzt*). Jej znaczenie w procesie zmian i kreowaniu instytucji podkreślał Douglass North. W swoich pracach zaznaczał, że koszty transakcyjne – ‘tarcie’ – występują nie tylko w procesie wymiany, lecz także w procesie poznawczym jako koszty percepcji i przetwarzania informacji. Zadaniem systemu instytucjonalnego jest więc redukcja niepewności towarzyszącej zmianie poprzez kształtowanie instytucji ułatwiających przepływ informacji i w ten sposób zmniejszających koszty przetwarzania informacji i zdobywania wiedzy przez jednostki. North jednocześnie dostrzegał, że „rzeczywistość polityczna systemu gospodarczego nie jest znana każdemu, musi najpierw powstać model pozytywny, wskazujący, jak system działa, i normatywny, jak powinien działać. Wyobraźnia, o której tu mowa, jest wyjątkową cechą agentów zmiany, wizjonerów, *graczy* (w ujęciu Northa *players*), politycznych przedsiębiorców, którzy potrafią zrozumieć rzeczywistość, którzy posiadają zdolność do percepcji zachodzących zjawisk, a następnie dominujące przekonania (*beliefs*), które są uogólnieniem rzeczywistości, indukować w zestaw instytucji, czyli *reguł gry*, kształtujących nowy ład, co w konsekwencji spowoduje zmianę polityk i rewizję norm. Stąd immanentną cechą dorobku Northa jest dostrzeżenie znaczenia intencjonalności graczy jako agentów, którzy prowokują i rozgrywają zmianę gospodarczą.

I tutaj widzę pole styku prawa i ekonomii. Od dawna w literaturze ekonomicznej trwa debata na temat roli wyjątkowych idei dla rozwoju gospodarczego. Ostatnio prof. Deirdre McCloskey głosi, że najważniejsze są idee: wolności, równości i rządów prawa jako przyczyny „wielkiego wzbogacenia”. Jednakże – co podkreślane jest w literaturze – idee nie są samowystarczalne; historia zna wiele przypadków, gdy światłe idee nie zostały wdrożone. Stąd należy pamiętać, że warunkiem wdrożenia idei jest ich internalizacja poprzez tworzenie instytucji wraz z mechanizmami ich egzekwowania. Dlatego tak istotna jest konstruktywna i piękna rola prawa, które, owszem, może być posępne, jeżeli podlega inflacji prawa, zbędnej regulacji, ale może być też piękne, jeżeli prawo konstruuje w sposób właściwy ład ekonomiczny adekwatny do wyzwań. Wobec tego pojawia się pytanie co jest pierwotne? Czy pierwotne są regulacje prawne, które prowokują, tworzą pewne zdarzenia ekonomiczne (jak w przypadku ustawodawstwa w Polsce tworzącego nowy ład rynkowy w 1989 r.), czy może odwrotnie, prawo tylko i wyłącznie legalizuje już istniejące zdarzenia ekonomiczne? Oczywiście sprzężenia

są zwrotne – jedne wpływają na drugie, trudno stwierdzić pierwszeństwo. Ważne, by łącznie były kompatybilne.

Na koniec, w kontekście roli wizjonerów i tworzenia nowego ładu społeczno-gospodarczego w sposób konstruktywistyczny warto wspomnieć o znaczeniu działalności Światowego Forum Ekonomicznego, którego członkowie co roku się spotykają w Davos i dostarczają konkurującym globalnie krajom 500-stronicowy raport na temat oceny międzynarodowej konkurencyjności ich gospodarek. Pierwsze raporty powstawały przy udziale wybitnego uczonego Eugena Portera, znanego badacza międzynarodowej konkurencyjności, twórcy tzw. diamentu Portera oraz profesora Xawiera Sala- i -Martina z Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku. Obecnie Dyrektorem Zarządzającym Forum jest profesor Klaus Schwab. W corocznych raportach przedstawione są czynniki wpływające na produktywność gospodarek i tym samym – w zależności od zakresu ich realizacji przez poszczególne kraje – określające miejsce kraju w międzynarodowej konkurencyjności. Tych czynników, którzy autorzy raportu wyróżnili, badając 140 gospodarek jest powyżej stu. Czynniki są pogrupowane w filary i – tu należy podkreślić – na pierwszym miejscu wśród czynników generujących produktywność i wpływających na międzynarodową konkurencyjność kraju i dobrobyt znajdują się instytucje. W tym miejscu warto też wspomnieć, że WEF, uznając instytucje, czyli obowiązujące reguły gry, za podstawowy warunek konkurencyjności krajów, bazuje w swoich pracach na definicji instytucji autorstwa D.C. Northa. W ramach instytucjonalnych czynników World Economic Forum ocenia jakość środowiska instytucjonalnego, tj. otoczenia instytucjonalnego biznesu. Jak już wspomniano, środowisko instytucjonalne obejmuje, z jednej strony, normy społeczne, które kształtują się ewolucyjnie i stanowią dziedzictwo kultury (np. stan zaufania społecznego), a z drugiej strony, obowiązujące reguły prawne. I w przypadku, gdy rozwiązania prawne, tj. zabezpieczenie praw własności, egzekwowanie zobowiązań, itp. sprzyjają działalności firm, zauważalna jest piękna rola prawa. W związku z tym twórcy raportu wskazują, jakie prawne determinanty będą przesądzać o krajowych efektach czwartej rewolucji przemysłowej przesądzających – oprócz pozostałych czynników konkurencyjności – o miejscu gospodarki w rankingu międzynarodowej konkurencyjności. Są to: wyraźnie zdefiniowane prawa własności intelektualnej, właściwe obciążenia podatkowe i regulacyjne firm, by regulacja nie była nadmierna, itp. W tym zakresie ww. czynniki są elementami kształtowanego ładu ekonomicznego w okresie czwartej rewolucji przemysłowej.

Podsumowując: D.C. North to twórca teorii wyjaśniającej przemiany gospodarcze w warunkach niepewności. Dostrzegając zasadniczą rolę liderów zarządzających zmianą w dążeniu do wzrostu gospodarczego i dobrobytu. Na podstawie działalności Światowego Forum Ekonomicznego można uznać, że organizacja ta staje się jednym z liderów „rozgrywających zmianę” poprzez przedstawienie wizji nowego ładu społeczno-gospodarczego. Ukazując dominujące aktualnie tendencje gospodarcze i społeczne, stanowi swoisty kierunkowskaz zaprojektowany dla decydentów, liderów biznesu i innych zainteresowanych podmiotów w opracowaniu strategii zmian w dobie czwartej rewolucji przemysłowej. Dziękuję za uwagę.

Lech Kurkliński: Dziękuję, ja również na samym początku chciałem podziękować organizatorom za zaproszenie do tego panelu. Jestem profesorem w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, ale zgłoszony na Kongres referat afiliowany jest przez ALTERUM Ośrodek Badań i Analiz Systemu Finansowego. Napisaliśmy go razem z prof. S. Kasiewiczem a tytuł brzmi: „Regulacyjna zasada proporcjonalności, a dominacja globalnych platform cyfrowych”. Na tle światowego znaczenia poruszanej tematyki, w większym stopniu chciałbym się skupić na naszych, krajowych problemach i roli ekonomicznej analizy prawa. I tu *chapeau bas* wobec Rady Programowej naszego Kongresu, że ta problematyka została tak mocno zaakcentowana w sesjach panelowych, ponieważ jest to jedna z kluczowych spraw dla nas, naszej przyszłości. Zaczynając od zagadnień na niwie technologicznej i cyfrowej podam jeden przykład, taki z życia realnego. Być może Państwo znają firmę TomTom. Zajmuje się ona nawigacją satelitarną. Ponad 10 lat temu święciła duże sukcesy, w 2007 roku jej kurs giełdowy sięgał 100 EUR. W dniu dzisiejszym jest on dziesięciokrotnie niższy. Co się stało w tym czasie? Po prostu, wielka światowa firma technologiczna Google wprowadziła swój produkt Google Maps. Ta nowa usługa praktycznie wyparła z rynku większość graczy takich właśnie jak swego czasu dobrą, solidną holenderską firmę TomTom. To właśnie pokazuje siłę gigantów technologicznych, operujących przede wszystkim za pośrednictwem swoich zintegrowanych platform cyfrowych. Należą do nich podmioty z amerykańskiej grupy tzw. GAFKA, czyli Google, Amazon, Facebook, Apple oraz chińskiej BAT, czyli Baidu Tencent, Alibaba. Siła ta jest tak duża, że pozwoliła wyeliminować chociażby TomTom, a. Jak popatrzymy na kurs Google’a, to on wzrósł prawie 5-pięciokrotnie w tym czasie. Pojawia się zatem

pytanie, jak w takim razie działają tacy giganci. Jaką mają siłę, w jaki sposób konkurują z innymi i co zrobić, aby była to uczciwa konkurencja? W tej dziedzinie rzeczywiście mamy problem i to duży problem. Komisja Europejska w szczególności objęła to zagadnienie swoją uwagą. Daleko idące analizy stosowania praktyk nieuczciwej konkurencji przeprowadziła komisarz M. Vestager ze swoim zespołem. W sumie siedem lat zajęło dochodzenie do tego, gdzie i w jaki sposób powstają nieprawidłowości w funkcjonowaniu wolnego rynku. Ostatecznie posypały się ogromne kary. Nie mniej jednak większym problemem jest kwestia, jak regulować działalność w sferze cyfrowej, jak egzekwować postępowanie oparte na zasadach uczciwej konkurencji, zwłaszcza w stosunku do wielkich firm technologicznych. Zatem należy postawić pytania jakie możemy stosować regulacje i czy są to dobre regulacje. W związku z tym potrzebne są odpowiednie narzędzia i instrumenty. Między innymi zalicza się do nich znana od lat zasada proporcjonalności. Stoi ona, a w zasadzie powinna stać na staży i jakości stanowionego prawa. Razem z profesorem S. Kasiewiczem opracowaliśmy specjalną formułę – model analizy prawa pod kątem respektowania zasady proporcjonalności. Jakie to ma znaczenie, to też można zaobserwować na przykładzie Polski. Jakość naszego prawa staje się wręcz katastrofalna. Zasada proporcjonalności nie jest praktycznie stosowana. Ważną rolę odgrywa tu kwestia interesu publicznego i jego zdefiniowania (określenia). W zależności co zostanie przyjęte za interes publiczny, to korespondować to będzie z uzasadnionymi (lub nie) kosztami (ograniczeniami). Teraz mamy sytuację, że w zasadzie większość parlamentarna mówi: „To my reprezentujemy suwerena i decydujemy, co jest właśnie interesem publicznym” w sposób arbitralny, często nie poparty mierzalnymi argumentami. Dodatkowo nie akceptuje się krytyki i unika konfrontacji z innymi poglądami (np. bagatelizowanie lub pomijanie konsultacji społecznych). Przykładem może być prowadzenie procesu legislacyjnego w 24 godziny przy wykorzystaniu trybu np. poselskiego, czyli zupełnie pomijając cały dotychczasowy dorobek legislatorów jak stanowić dobre prawo. Między innymi właśnie dlatego, że chociażby wspomnianej zasady proporcjonalności nie stosuje się. Przykład konkretny: prof. J. Hausner razem z dr. M. Gronickim przygotowali raport o potencjalnym obniżeniu tempa wzrostu gospodarczego Polski w 2021 roku nawet do 2%. Zastanawiamy się, co m.in. jest przyczyną akurat takiego niebezpieczeństwa. Jedną z nich tkwi w osłabieniu sektora bankowego, którym akurat zajmuję się w swoich badaniach. Na banki nałożono wiele regulacji i

dodatkowych obciążeń, chociażby podatek bankowy. Uzasadniono to właśnie interesem publicznym – przeznaczeniem gromadzonych w ten sposób środków na programy społeczne rządu. Ale czy interesem publicznym nie jest posiadanie silnego sektora bankowego, który wspiera gospodarkę, finansuje ją. Podatek bankowy ma silny charakter procykliczny. Jego skutki odczujemy zwłaszcza w sytuacji spowolnienia gospodarczego lub recesji. Teraz w warunkach dużego wzrostu banki zaczęły słabnąć. Powoli cała gospodarka traci swoją dynamikę. Składają się na to przyczyny zewnętrzne i wewnętrzne, a do tych ostatnich należy właśnie polityka zwiększania obciążeń sektora bankowego. Natomiast jeśli przy wprowadzaniu podatku bankowego wzięto by pod uwagę dokładną analizę wszystkich skutków takiego ruchu, być może nawet ten podatek miałby miejsce, ale dopracowano by jego formułę, a nie wprowadzanie najbardziej agresywnego, powiedziałbym mocniej – prymitywnego mechanizmu obciążania aktywów (głównie kredytów), czyli jednego z najważniejszych źródeł finansowania gospodarki. W związku z tym bank, udzielając kredytu, od razu musi zapłacić podatek, nie mówiąc o innych obciążeniach np. wyniku finansowego. Wniosek nasuwa się taki, jeżeli byłaby odpowiednia jakość stanowionego prawa, przestrzegano by reguły poprawnej legislacji jak np. respektowanie zasady proporcjonalności, zwiększałoby to szanse na regulacje minimalizujące negatywne skutki przy osiągnięciu założonych celów społeczno-gospodarczych. Zastosowanie zasady proporcjonalności jest konieczne zarówno na szczeblu prawodawstwa unijnego, jak i krajowego. Wobec rozszerzającego się znaczenia platform cyfrowych i powstawania gigantycznych imperiów firm technologicznych należy jeszcze z większą pieczołowitością podchodzić do regulacji tej sfery gospodarowania. Brak dobrych regulacji może nieść ze sobą olbrzymie negatywne skutki chociażby, w tym dla sektora finansowego. Z bankami może się stać to samo co z firmą TomTom, mogą zostać prawie całkowicie wyeliminowane, a ich funkcje przejmą wielkie platformy cyfrowe. Rola banków będzie zdegradowana do prostego magazynu środków, czyli trzymania depozytów, a wszystkie pozostałe usługi finansowe zostaną wyprowadzone poza sektor bankowy do mało uregulowanych, w zasadzie robiących co chcą gigantów technologicznych. W tej sytuacji pojawić się może pytanie, po co nam repolonizacja banków, gdyż i tak zostaną zmarginalizowane lub wyeliminowane? Żeby temu przeciwdziałać między innymi potrzebne są dobre regulacje, czyli przygotowane z zastosowaniem

odpowiedniego instrumentarium. Takim narzędziem właśnie może być zasada proporcjonalności. Dziękuję bardzo.

Katarzyna Kreczmańska-Gigol: Proszę Państwa, bardzo dziękuję za zaproszenie to tego panelu. Pozwolicie Państwo, że jeśli chodzi o tematykę naszego panelu, ja troszkę inaczej do niej podejść, bo podejść z punktu widzenia eksportera. Temat naszego panelu jest złożony, dlatego z tego złożonego tematu ja postanowiłam skupić się na strefie euro. Proszę Państwa, mniej więcej 10 lat temu, kiedy zaczynał się u nas ostatni duży kryzys gospodarczy, tzw. kryzys *subprime*, Instytut, w którym pracuję, Instytut Finansów zorganizował konferencję na temat wejścia Polski do strefy euro. Był to wtedy bardzo pasjonujący temat. Była wiosna chyba 2009 albo 2008 roku. Byliśmy jakby w przededniu dużych zjawisk kryzysowych, o czym wtedy nie wiedzieliśmy. Zastanawialiśmy się nad zaletami i wadami wejścia do strefy euro. Był to powód do bardzo ożywionych dyskusji. Uczestnicy konferencji podzielili się na dwie grupy – na zwolenników i na przeciwników wejścia do strefy euro. Nie weszliśmy wtedy do strefy euro. Okazało się niedługo później, że było to właściwie szczęście, że nie weszliśmy do strefy euro tuż przed kryzysem. Państwom, które do strefy euro wchodziły w przededniu kryzysu, było ciężiej funkcjonować w czasie kryzysu. Było to jakby naturalne, bo w przypadku wejścia do strefy euro każde z państw koncentruje się właściwie na spełnianiu warunków nominalnych. Głównie warunki fiskalne są takimi warunkami, które jest najtrudniej spełnić. Stąd w momencie, kiedy się już je spełnia, to dla państw, które wchodząc do Unii Europejskiej nie zagwarantowały sobie prawa do niewchodzenia do strefy euro, wydaje się, że sprawa jest oczywista. Jeśli spełnia się warunki nominalne, to powinno się wchodzić. Tylko dwa państwa, wchodząc do Unii Europejskiej, zastrzegły, że nie mają obowiązku wejścia do strefy euro. To była wielka Brytania i Dania. W tej chwili obserwujemy proces wychodzenia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej, zobaczymy jeszcze jak to się zakończy, ale w każdym razie prawdopodobnie te ich działania byłyby trochę inne, gdyby byli w strefie euro. Dlaczego? Istnieje procedura wejścia do strefy euro, natomiast nie ma procedury wyjścia ze strefy euro. I to jest pierwszy problem. Założono, że samo wejście do strefy euro ma wiązać się z korzyściami dla tych, którzy w tej strefie będą funkcjonować. Strefa euro powinna spełniać założenia optymalnego obszaru walutowego, żeby rzeczywiście państwa członkowskie odczuwały przede wszystkim pozytywne jej efekty. Chciałabym w tej chwili na problem wejścia do

strefy euro spojrzeć przez pryzmat państwa, które musi do niej wejść. My musimy wejść, ale jest kwestia tego, kiedy? To nie jest określone. Wchodząc do Unii Europejskiej nie zobowiązaliśmy się wejść do strefy euro do określonego terminu. Czyli można powiedzieć: wejdziemy, ale nie wiemy kiedy. Warto odpowiedzieć na pytanie – w którym momencie powinniśmy wchodzić do strefy euro? Analizując skutki wchodzenia do strefy euro nowych państw, trzeba by zauważyć, co się dzieje w momencie wejścia na do tej strefy. Przede wszystkim jest zwiększone ryzyko spowolnienia gospodarczego. Stąd wejście przed kryzysem gospodarczym powiększałoby to ryzyko, które i tak istnieje. Stąd powiedziałam wcześniej, że całe szczęście, że wtedy nie weszliśmy, bo niedługo zaczął się głęboki kryzys. Czyli zwiększone ryzyko spowolnienia gospodarczego jest większe, gdy warunki makroekonomiczne są niesprzyjające. Kolejny efekt to ryzyko spadku zamożności społeczeństwa. Dlaczego? No bo jest kwestia tego, po jakim kursie waluty krajowej państwo ma wchodzić do strefy euro. W zależności od tego, czy kurs będzie wyższy, czy niższy, to będziemy mieli efekt albo zubożenia społeczeństwa, albo efekt spadku konkurencyjności przedsiębiorstw. W każdym razie to ryzyko występuje. Można było także w praktyce zaobserwować tendencję do zaokrąglania cen po przeliczeniu na euro w górę. To można było obserwować w państwach, które wchodziły do strefy euro. Więc prawdopodobnie gdybyśmy przeliczyli groszowe końcówki cen na euro, to końcówki byłyby wszystkie zaokrąglone w górę. To już powoduje pewien wzrost cen. Oczywiście to jest tylko ryzyko i jak to ryzyko: urzeczywistni się albo nie, ale prowadzić może to do pogłębiania różnic między państwami, które są członkami strefy euro. W państwie, które wchodzi do strefy, ze względu na ryzyko, jakie ponosi w momencie wejścia, może wystąpić efekt dekonwergencji, czyli pogłębiania różnic między starymi krajami członkowskimi i nowymi. Stąd mój postulat, że to nie kryteria nominalne powinny zaprzętać największą naszą uwagę, tylko konwergencja realna. Dopiero po dokonaniu się konwergencji realnej, kiedy wyrównamy różnice między poziomem życia, zamożności, czy chociażby rozwoju rynku finansowego u nas w Polsce i na Zachodzie, a także warunków działania instytucji finansowych, dopiero wtedy powinniśmy koncentrować się na warunkach nominalnych. Powiedziałam, że chciałam spojrzeć z punktu widzenia eksportera, bo największe pozytywne efekty powinni odczuwać po wejściu do strefy euro eksporterzy. Ja reprezentuję KGHM Polska Miedź. Jesteśmy jednym z największych eksporterów w Polsce. Kiedy analizowaliśmy skutki ewentualnego wejścia do strefy euro, zastanawialiśmy się,

czy rzeczywiście będziemy mieli same efekty pozytywne tego, że nie będziemy mieli złotego, będziemy mieli euro. Okazało się, że nie, ponieważ utracimy naturalny hedging. W tej chwili jest tak, że jak przychodzi kryzys, spada cena miedzi, rośnie kurs dolara, a z naszymi klientami rozliczamy się w dolarze. W ten sposób wzrost kursu dolara rekompensuje nam spadek ceny miedzi. Po wejściu do strefy euro tego pozytywnego efektu już nie będzie. Będziemy bardziej narażeni na wahania cen miedzi. Dziękuję.

DYSKUSJA

Maciej Bałtowski: Dziękuję, czas nam ucieka, przystępujemy od razu do dyskusji. Bardzo proszę o krótkie wypowiedzi. Będę przerywał zbyt długie. Bardzo proszę, zaczynamy.

Stanisław Kasiewicz: Szkoła Główna Handlowa w Warszawie i Alterum. Chciałem stwierdzić, że prezentacje były bardzo ciekawe. Mnie najbardziej zainteresowała wypowiedź Pani profesor Katarzyny Szarzec, na temat rotacji członków Rad Nadzorczych i Zarządów. Zastanawiam się, czy Pani próbowała oszacować koszty, jakie są związane z tego typu procesem. Według mnie w polskiej praktyce zmiana prezesów, członków Rad Nadzorczych stanowi „proces łańcuchowy”. Często kończy się na wymianie sekretarek. Powstaje pytanie, jaka jest tego skala i czy jest to ważny problem społeczny i polityczny. Jeśli uznać, że dotyczy ten proces ogromnej skali pracowników może należałoby rozważyć, czy nieuzasadnione byłoby ograniczenie praw partii politycznych do decydowania o stanowiskach w państwowych firmach i w całej administracji. Warto to badać i poszukiwać racjonalnych i efektywnych rozwiązań.

Maciej Bałtowski: Dziękujemy, będzie odpowiedź, dziękujemy. Bardzo prosimy, tam z tyłu. Tak, Pani tam z tyłu. Minutę mamy.

(NIEAUT) Kobieta: Ja też mam pytanie do Pani prof. Szarzec. W Polsce przyjęło się mówić takie zdanie, przyjmuje się to za pewnik: Przedsiębiorstwo państwowe, to przedsiębiorstwo nieefektywne. Przedsiębiorstwa państwowe należy czym prędzej przekształcać w przedsiębiorstwa prywatne. Pani powiedziała, że te

przedsiębiorstwa dobrze i nawet lepiej sobie radzą wówczas, gdy instytucje państwa są silne. Czy w związku z tym te zdania, które tak weszły do obiegu, przestały być aktualne, bo z badań wynika, że one sobie dobrze radzą. I drugie pytanie do prof. Tomkiewicza. Czy wobec faktu, że Narodowy Bank Polski ma taki portfel, jaki ma, o którym tutaj właśnie Pan Profesor mówił, oznacza, że powinniśmy iść w stronę napisania nowej regulacji, która by uaktualniała stan faktyczny, czy też po prostu wyeliminować tę praktykę jako naganną.

(NIEAUT) Mężczyzna: Pytanie do Pani profesor Kiryłuk-Dryjskiej, jakie takie przed – założenia aksjologiczne leżą jakby przy tworzeniu tychże algorytmów sprawiedliwego podziału dóbr. No bo tak jak Pani wspomniała, każdy może rozumieć inaczej sprawiedliwość. Jak rozumieją ją twórcy? I pytanie jeszcze do Pani profesor Szarzec, czy badaliście Państwo inne aspekty pogoni za rentą w przedsiębiorstwach państwowych niż właśnie te dotyczące rotacji stanowisk. No i właśnie też, jakie, jak i co wpływa na to, że instytucje są dobre i jak instytucje wpływają, że te przedsiębiorstwa państwowe lepiej funkcjonują. Dziękuję.

Anna Bialek-Jaworska: Wydział Nauk Ekonomicznych, Uniwersytet Warszawski. Również z dwoma pytaniami. Najpierw do prof. Tomkiewicza. Jak Pan profesor się zapatruje na rolę banku centralnego jako inwestora, chodzi mi o możliwość obejmowania emisji obligacji korporacyjnych przez Europejski Bank Centralny, ale też i o doświadczenia banku centralnego w Anglii i wprowadzenie tego pomysłu właśnie dla Węgier od lipca 2019 roku? I czy Polska powinna też skorzystać w obliczu tych turbulencji gospodarczych, czy zbliżającego się kryzysu? Natomiast do Pani prof. Katarzyny Szarzec mam pytanie, możliwe, że na wyrost, ale mnie bardziej interesują spółki komunalne z tego względu, że patrząc na regulacje dotyczące ograniczenia zadłużenia samorządów, ch, spółki komunalne są wykorzystywane do zwiększania swojej zdolności kredytowej przez samorzady. I teraz, ponieważ ja nigdy nie badałam, nigdy nie myślałam o tym, jak to wygląda w spółkach Skarbu Państwa, to czy spółki Skarbu Państwa też nadużywają swojej zdolności kredytowych? Bo analizując spółki komunalne też zauważyliśmy, patrząc na Grupę Wyszehradzką, że na Węgrzech spółek komunalnych podobnie jak spółek Skarbu Państwa prawie nie ma. Takie jest podobieństwo, które w tej chwili widzę. Dziękuję.

Andrzej Sławiński: Dziękuję bardzo. Mam pytanie do Pani profesor Szarzec dotyczące tego, czy nie byłoby warto skonstruować jakiś syntetyczny wskaźnik niezależności służby publicznej? Moje pytanie do profesora Kurklińskiego dotyczy tego, czy w Polsce można obserwować podobny jak w Chinach proces przesuwania się kredytowania firm przez banki coraz bardziej w stronę firm państwowych?

Chciałbym zapytać też profesora Kurlńskiego, czy zgadza się z tym, że przewaga konkurencyjna banków w stosunku do platform wynika z tego, że mają kapitał na pokrycie strat. Chętnie też usłyszę od Profesora, gdzie jego zdaniem tkwi, z kolei, przewaga konkurencyjna platform.

Kazimierz Górka: W dyskusji na temat znaczenia wejścia Polski do strefy euro pragnę podzielić się dygresją – w sumie istotną kwestią – na marginesie wystąpienia w telewizji prof. Dariusza Rosatego oraz Marcina Horały, polityka PiS i samorządowca. Otóż na pytanie dziennikarza prowadzącego wywiad, co euro daje dobrego lub złego, M. Horała najpierw wyjaśnił, że w przypadku kłopotów gospodarczych lepiej mieć swoją walutę i podał przykład Grecji i Polski. Prof. D. Rosati przyznał mu rację, ale dodał: nie trzeba popełniać aż takich błędów jak Grecja i że Polska nawet w okresie słabych rządów czegoś takiego nie robiła. Prawda jest taka, że z tego powodu Grecy zatrudnieni w sektorze publicznym mieli obcięte płace o 10–20% i dlatego dobrze wiedzieli, ile tracą w wyniku zadłużenia swego kraju. Natomiast w Polsce w rezultacie dewaluacji złotówki przeciętny mieszkaniec nie zdawał sobie sprawy, ile tracił z powodu inflacji (ale mniej niż Grecy). Jako drugi argument „przeciw”, M. Horała podał niższą stopę procentową w strefie euro. Prof. D. Rosati odrzekł, że jest to przecież argument „za”, na korzyść euro, gdyż kredyt bankowy kosztuje wtedy mniej... Ta wypowiedź polityka PiS świadczy o tym, że nawet znani działacze nie są świadomi ekonomicznych konsekwencji przewidywanych nowych rozwiązań w systemie zarządzania lub świadomie kłamią w przekonywaniu społeczeństwa do negocjowania rozwiązań unijnych.

Maciej Bałtowski: Dziękuję bardzo. Ostatnie pytanie, bardzo krótkie, bo już nie mamy czasu.

(NIEAUT) Józef Kozioł: Wszechnica Polska Szkoła Wyższa w Warszawie. Bardzo krótko, dziękuję bardzo. Ja do Pani prof. Katarzyny Kreczmańskiej mam

pytanie. Pytanie związane z euro. To właściwie, jakie jest Pani zdanie, Państwa zdanie w tym ośrodku badawczym, jeśli chodzi o perspektywę przyjęcia przez Polskę euro w warunkach, gdy kwestia wejścia Polski do strefy euro została absolutnie bezwzględnie upolityczniona. Upolityczniona i na tym tle ukazują się najprzeróżniejsze, nieodpowiedzialne, powiedziałbym wypowiedzi w warunkach, kiedy rysujesz Unia dwóch prędkości. Wielki raport Narodowego Banku Polskiego i inne dokumenty zostały stworzone. Te prace zostały zaniedbane, zaniechane, ze szkoda, moim zdaniem, dla gospodarki Polski, a także społeczeństwa i naszego miejsca w Unii Europejskiej.

Maciej Bałtowski: Dziękuję bardzo, ja też pozwolę sobie zadać krótkie pytanie do Pani profesor, czy może wyrazić pewną refleksję. Bo Pani profesor nam przedstawiła, dlaczego ekonomiści nie powinni popierać wejścia Polski do sfery euro. Taka była Pani wypowiedź. Natomiast ja chciałbym podkreślić to, co mówiłem na początku, to znaczy problem wejścia do sfery euro, to nie jest tak naprawdę problem ekonomiczny, czy nie tylko ekonomiczny. To jest problem polityczno-geostrategiczny, cywilizacyjny i to wskazuje na fakt, że ekonomia musi być multidyscyplinarna. Argumenty ekonomiczne są tylko jednymi z grupy argumentów w tym obszarze i ekonomiści, nie powinni, moim zdaniem, wypowiadać się stanowczo: wejść lub nie wejść.

Katarzyna Kreczmańska-Gigol: Tak jak powiedziałam, my musimy wejść do strefy euro, bo nie zapewniliśmy sobie rozstrzygnięcia w innym czasie, czyli prawa do derogacji. Weszliśmy do Unii Europejskiej i mamy wejść do strefy euro. Uważam, że powinniśmy wchodzić dopiero wtedy, kiedy spełnimy warunki konwergencji realnej. Według mnie to jest podstawa. Jeśli chodzi o uwarunkowania polityczne, one mają jakby drugorzędne znaczenie z punktu widzenia przyszłości Polski. I społeczeństwa, i przedsiębiorstw polskich. Musi być konwergencja realna. Dziękuję.

(NIEAUT) Mężczyzna: Dobrze, to może w tę stronę. Ja jednak jeszcze nie, zanim odpowiem na pytania Andrzeja, drobna uwaga. Ja podzielałam uwagę prof. Bałtowskiego, jego opinię dotyczącą właśnie kwestii strefy euro i spojrzenie na to w o wiele szerszym zakresie i również w kontekście przyszłości instytucji, jaką jest Unia Europejska i funkcjonowania. Natomiast jeśli będziemy patrzeć na spełnienie

warunku konwergencji, to wtedy możemy długo czekać i w zasadzie to jest prawie nierealne w co najmniej horyzoncie naszego życia. Tak mi się wydaje. Natomiast jeśli chodzi o pytanie dotyczące przewagi konkurencyjnej platform, to w przypadku platform akurat ten przykład TomToma o tyle był istotny, bo pokazuje, że platformy mają tę przewagę, mają kontakt z klientem i w dużym stopniu zaczęły monopolizować kontakt z klientem. I teraz, jeżeli jest kontakt z klientem, to my możemy dzięki temu stwierdzić, dlaczego TomTom przegrał – ponieważ Google dysponował nie tylko informacjami dotyczącymi map, ale też ruchu, jaki jest, a on wynika z tego, że ma dostęp do wszystkich aparatów telefonicznych klientów i w ten sposób uzyskuje tę przewagę. Czyli to bycie na różnych rynkach dostępu do informacji powoduje właśnie tę przewagę, którą mają platformy w stosunku do innych firm. To samo może mieć miejsce w przypadku banków. Dziękuję.

Józef Orczyk: Ja jedną dygresję odnośnie kwestii euro. Otóż kwestia kryterium konwergencji realnej i kryterium polityczne to są dokładnie te same kryteria, ponieważ kryterium konwergencji realnej to jest *de facto* bardzo daleko, a może Święte nigdy, więc *de facto* kryje się za tym kryterium polityczne. Dziękuję.

(NIEAUT) Mężczyzna: Dziękuję, żeby trochę odpocząć od euro, też mam nie dygresję, ale pytanie. Pani prof. Kuzińska, NBP a Polska? Ja bym zostawił tak jak jest. Bo obecna sytuacja zakłada z jednej strony zabronienie wprost finansowania deficytu, a z drugiej strony zostawia tę furtkę, że na rynku wtórnym NBP może pomóc. Czyli krótko mówiąc, jak będzie bardzo źle, to my w porozumieniu z BGK możemy wyemitować trochę pieniądza, kupić od BGK obligacje i potem za tę gotówkę BGK kupi obligacje. Czyli ja bym zostawił tak jak jest, blokada konstytucyjna, a z drugiej strony poleganie na zdrowym rozsądku po jednej i drugiej stronie Świętokrzyskiej. Jak byśmy wprowadzili jakąś zasadę typu: bank centralny nie może mieć więcej niż 10% długu czy jakiegoś tego typu zapisy, to otwieramy sobie furtkę do kreatywnej księgowości. Przechodząc do Pani pytania, też super ciekawa rzecz, ja bym dołożył Japonię, gdzie bank centralny ma nawet akcje w portfelu. Czyli jeszcze ciekawsza rzecz.

Józef Orczyk: W kuluarach.

(NIEAUT) Mężczyzna: W kuluarach pogadamy. OK, trzy uwagi o euro. Nie można mówić, że euro kogokolwiek zuboży, zubożałoby wtedy, jeśli byłby inny kurs na pensje i inny na ceny, tak? Zmieni tylko i wyłącznie nasza pozycja konkurencyjna, nad tym można by długo dyskutować. Po drugie, nikt nie zubożał po wejściu do strefy euro. Patrzcie Państwo na kraje bałtyckie i na Słowację. Tam wzrost gospodarczy jest szybszy, a nie wolniejszy niż przed przyjęciem euro. Po drugie, absolutna bzdura z efektem capuccino. To było 30 lat temu we Włoszech, a nie obecnie. A konwergencja realna. Łotwa czy Litwa ma niższy poziom PKB do Niemiec niż my, tak? I im euro akurat nie przeszkodziło w konwergencji, tylko pomogło. Tak że to jest decyzja jak najbardziej polityczna i argumenty trzeba zważać, natomiast nie mówmy, że mamy czekać, aż się zrównamy z określonym poziomem rozwoju. Decyzja polityczna, która jest jak najbardziej do podjęcia. Dziękuję.

Katarzyna Szarzec: Szanowni Państwo, dziękuję bardzo za wiele interesujących pytań. Postaram się krótko odpowiedzieć, a potem porozmawiać w kuluarach i odesłać może do naszych artykułów. Pan profesor Kasiewicz spytał o skalę rotacji. Procedura określenia, ile było rotacji w radach nadzorczych i zarządach była następująca. W radach nadzorczych przedsiębiorstw państwowych mieliśmy w okresie 2001–2017 prawie 24 000 jednostek rozumianych jako powołania i odwołania członków w składach. W prywatnych było to prawie 122 000. W przypadku składów zarządów było to odpowiednio: 8 500 i 50 500. Zrobiliśmy „koronkową” robotę, żeby tę bazę tak opracować, by na podstawie tych danych sformułować jakieś wnioski. Kolejny etap przed nami, polegający na szukaniu komponentu politycznego i porównanie wyników finansowych przedsiębiorstw. Tylko mamy problem, bo my mamy w bazie 13 000 przedsiębiorstw, a w bazie Amadeus są dostępne dane finansowe tylko dla 3 500. Więc nie zrobimy tego dla pełnej próby, ale pracujemy nad tym, żeby przeanalizować te wyniki finansowe. Wiem, jakie tam są „miny”, problemy, ograniczenia w danych – na razie nie wiem, jak moi ludzie sobie z tym poradzą, ale na pewno jakoś to rozwiążemy. Co do rotacji innych pracowników przedsiębiorstw państwowych, to możliwe są tylko studia przypadków, a rzetelne badania naukowe są bardzo utrudnione. O tym się mówi, to jest „in the air”, że kogoś zwolnili, zatrudnili z powodu koneksji politycznych, ale musielibyśmy mieć dostęp do przedsiębiorstw, a obawiam się, że to jest niemożliwe. Nie pokuszę się o żadne szacunki skali ogółem zmian w

zatrudnieniu w przedsiębiorstwach państwowych, bo to jest czysta spekulacja, nienaukowa. Pan prof. Andrzej Sławiński powiedział o wskaźniku niezależności służby politycznej. To bardzo ciekawy pomysł. Ale, Panie Profesorze, mamy inny pomysł – zaproponowanie wskaźnika jakości polityki właścicielskiej. Właśnie składamy nowy grant do NCN i planujemy coś takiego opracować. Dlatego też bardzo dziękuję za to pytanie, będące potwierdzeniem pomysłu, że to ważny kierunek badań. Co do pytania Pani prof. Kuzińskiej dotyczącej efektywności finansowej przedsiębiorstw państwowych. Wyniki badań nie są jednoznaczne. W tym zakresie prowadziliśmy badania dla Polski, krajów Europy Środkowo-Wschodniej, mój doktorant robił dla całej Unii Europejskiej. Efektywne, zależy jak zdefiniujemy, jakie wskaźniki weźmiemy, nie można rozstrzygnąć jednoznacznie. Ze względu na barak czasu na pytania Pani dr Anny Białek-Jaworskiej odpowiem w kularach. Dziękuję.

Ewa Kiryluk-Dryjska: Bardzo dziękuję za pytanie. Odpowiedź nie jest taka jednoznaczna, dlatego że algorytmów sprawiedliwego podziału jest wiele i w zależności od tego, jakiego rodzaju dóbr dotyczą, inne są założenia aksjologiczne. I tak jak w przypadku dóbr heterogenicznych, to jest klasyczny podział tortu i tam najczęściej stosuje takie kryteria jak: bezstronność, słusność, proporcjonalność, tych kryteriów jest wiele i one często są sprzeczne. Natomiast w przypadku dóbr homogenicznych, jakim są środki pieniężne i tym się zajmuję, tu najczęściej wykorzystuje się takie kryteria jak: równe traktowanie równych, monotoniczność roszczeń, monotoniczność zasobów, czyli to są podstawy aksjologiczne. Przepraszam za taką techniczną wypowiedź, ale po prostu to bym musiała tłumaczyć nieco dłużej, co chętnie zrobię w kularach, bądź też zapraszam do publikacji, dlatego że każdy taki aksjomat jest oparty na wzorach matematycznych, które trudno mi teraz przy ograniczonej liczbie czasu przedstawić. Natomiast chciałabym jeszcze powiedzieć, co jest moim zdaniem kluczowe. To też pojawiło się w wypowiedziach prof. Miedzińskiego, prof. Kurpińskiego, że rzeczywiście decyzje polityczne są podejmowane często ad-hoc, pojawiają się kolizje interesów, pojawiają się grupy interesów. I metody, które myślę, że powinny być zastosowane, to są właśnie metody obiektywizujące decyzje polityczne. To jest wycinek badań, który w przypadku alokacji środków strukturalnych Unii Europejskiej, mógłby mieć zastosowanie w celu podniesienia transparentności decyzji politycznych. Dziękuję bardzo.

Maciej Bałtowski: Wobec tego kończymy prawie w czasie. 5 minut obiadu, lunchu zajęliśmy, ale pięć minut to jeszcze nie problem. Bardzo dziękuję wszystkim panelistom, przede wszystkim Państwu za dyskusję, Panu Profesorowi Orczykowi. Wszystkiego dobrego.

(NIEAUT) – Wypowiedz nieautoryzowana